

Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1.20 kor.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1.40 mrk.	W Rosyi	1/2 rubla.
W innych krajach 2 franki.			

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JÓZEF MACHAŁA

kierownik Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.

SPRAWOZDANIE

Komisji petycyjnej Sejmu we Lwowie o petycji ks. Bronisława Markiewicza, przelożonego Towarzystwa „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA“ w Miejscu Piastowem, o wstawienie się Wysokiego Sejmu do św. Stolicy Apostolskiej, aby rzeczzone Towarzystwo otrzymało najwyższe zatwierdzenie kościelne i przywileje te same, jakie otrzymał ks. Bosko.

Wysoki Sejmie!

Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem powstał w r. 1892, a założył go ksiądz Bronisław Markiewicz, uczeń ks. Bosko.

Historia tego Zakładu jest następująca: Za staraniem przyjaciół wychowania ubogiej młodzieży, p. Jana Trzecieskiego, posła na Sejm krajowy, księdza Rektora Spissa, Ojca Jackowskiego i innych, został ks. Bronisław Markiewicz, były profesor teologii w Przemyślu, a który przez 7 lat przebywał w Zakładzie ks. Bosko w Turynie, zaproszony do kraju, celem założenia rzeczzonego Zakładu w Miejscu Piastowem. W tym celu ofiarował mu p. Jan Trzecieski probostwo w Miejscu Piastowem, gdzie na gospodarstwie 50 morgowem odrazu rozpoczął dla młodzieży opuszczonej naukę rolnictwa i rzemiosła. Po dwu latach nabył poza probostwem domek dla nauki rzemiosł i na 4 morgowem polu zaintabulowanem na Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem, wystawił duży drewniany dom, a budowa 3-piętrowego murowanego gmachu jest na wykończeniu.

Zakład w pierwszym roku miał 13 chłopców ubogich, liczba młodzieży wzrastała z latami, aż doszła do 130 chłopców, pochodzących ze wszystkich części naszego kraju.

Młodzież Zakładu uczy się praktycznie rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, koszykarstwa, szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, bednarstwa, introligatorstwa, śpiewu gregoryańskiego, gry na harmonium, oraz muzyki na instrumentach dętych i rżniętych.

Celem Towarzystwa — wedle statutu — jest chwała Boża i dobro naszego społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego co do ciała i duszy wobec ubogiej dorosłej młodzieży, i doskonalenie się wzajemne członków w cnotach chrześcijańskich. Dążąc do tego celu, ma Towarzystwo zakładać i utrzymywać w Galicyi i w Wielkiem Księstwie krakowskiem domy przytułku i pracy z odpowiednimi warsztatami dla ubogiej dorosłej młodzieży, na wzór Salezyańskich Zakładów ks. Jana Bosko, w szczególności po wsiach i miasteczkach; utrzymywać przy tych Zakładach czytelnie i urządzać tam w niedziele i święta w godzinach popołudniowych odczyty i katechizacye, przeplatane godziwemi zabawami, a w zebraniach tych będą mogli brać udział, oprócz członków Towarzystwa i pracujących w Zakładzie, także zaproszeni goście; urządzać i utrzymywać, dając zawsze pierwszeństwo najuboższemu, internaty dla nauczycieli, wychowawców i katechetów tych Zakładów, a tym ze swoich wychowanków, którzyby, mając powołanie do stanu duchownego,

odznaczali się zdolnościami i dobrymi obyczajami, dopomagać do odbycia studyów teologicznych, wreszcie, wydawać stosowne czasopisma i książki.

Na naukę i wychowanie ubogiej dziatwy wydajemy miliony, lecz zawsze wiele jeszcze jest takiej, która czytać i pisać nie umie, a będąc osierociałą i opuszczoną od ludzi, nie może odebrać dostatecznego wychowania, a żyjąc w zepsutem otoczeniu, staje się zakałą społeczeństwa i zapełni kiedyś więzienia. Zakłady więc dla wychowania ubogiej i opuszczonej młodzieży mają rację bytu i powinniśmy się starać jak najwięcej w kraju naszym takich schronisk zakładać.

Opierając się na szczegółach powyżej przytoczonych, Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję ks. Bronisława Markiewicza, przełożonego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem, o wstawienie się Wysokiego Sejmu do św. Stolicy Apostolskiej, aby rzeczony Towarzystwo otrzymało najwyższe zatwierdzenie kościelne i przywileje te same, jakie otrzymał ks. Bosko, — odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

We Lwowie, dnia 16 marca 1899.

Wniosek przyjęto bez dyskusji.

IDEAŁY KLASYKÓW STAROŻYTNYCH a gwiazdy przewodnie nasze.

Każdy człowiek myślący stara się utworzyć sobie w wyobraźni wzory doskonałości z dziedziny prawdy, piękna i dobra, i dąży ku nim, usiłuje się do nich zbliżyć, a nawet, wedle możliwości, na sobie je odbić. I tak, istnieją często w imaginacji naszej wymarzone wzory doskonałego męża, doskonałej niewiasty, ideały obywatela, wzorowego kapłana i t.p., a każdy je sobie tworzy po swojemu. I jakie te wzory wymarzone, tacy są ludzie je tworzący. Jeśli ideały są wyższe i zgodniejsze z prawdą, z pięknem i z dobrem, to i ludzie, dążący za nimi, żyją życiem wyższem i więcej zbliżonem do prawdy, piękna i dobra niestworzonego, którem jest Bóg. Takim tedy jest człowiek, jakim jest jego ideał.

Każde wychowanie zasadza się głównie na tworzeniu ideałów. W szkole i w domu stawiamy dzieciom przed oczy wzory doskonałości i zachęcamy je do naśladowania tychże. Umysł dziecięcia jest jakby kartą czystą, niezapisaną, a wrażliwy i miękki, jak wosk. Co mu podamy, z łatwością się na nim wywyciska i pozostaje w nim na dalsze lata a często

nawet, na całą wieczność. A zatem, z największem baczeniem należy pomagać dzieciom w tworzeniu ideałów, gdyż ideały im podane mają być dla nich gwiazdami przewodniemi na całe życie; a wiemy, że nie wszystkie gwiazdy mogą być drogowskazami, a niektóre z nich mogą je nawet zaprowadzić na błędne manowce. Tembardziej, że słyhać głośne skargi zewsząd, że **coś na świecie się popsuło**, że mamy liczne samobójstwa, że jest zawiele obłudy i kłamstwa, że wśród nas zagnieździły się obyczaje iście pogańskie. I pytają, gdzie tego przyczyna? — Odpowiadamy: ideały pogańskie, zadawane dużemi dawkami młodzieży w szkołach. Wszak ludzie przewodzący w dzisiejszem społeczeństwie i ich przodkowie wszyscy kształcili się na wzorach pogańskich I cóż dziwnego, że trucizna zaczyna działać; że z każdym rokiem staczamy się niżej ku przepaści. Że zaś u nas mniej spustoszenia pod tym względem, aniżeli u postronnych ludów, zawdzięczać to mamy szczególnie naszej pocziwej literaturze i wielkim zasobom naszej tradycyi religijnej.

Przypatrzmy się teraz bliżej ideałom klasyków starożytnych. Cycero, jeden z największych myślicieli i pisarzy rzymskich, nazywa człowieka stworzeniem politycznem, t. j. członkiem państwa. Tem określeniem przyznaje człowiekowi tylko o tyle znaczenie, o ile on służy państwu, o ile przyczynia się do jego potęgi, o ile posiadłości i dochody państwowe podnosi. A więc, celem człowieka, wedle niego, jest być użytecznym państwu i nic więcej. Samodzielnie zaś człowiek u niego nic nie znaczy. U nas zaś i kaleka najlichszy, choćby żył na kosztach kraju, a tylko cierpieć umiał, ma wartość ceny krwi Chrystusowej, t. j. więcej znaczy, niż cały świat zewnętrzny. U nas właściwie każdy jest stworzony ani dla siebie, ani dla ludzi, ale dla Boga. Stąd, chrześcijanin prawdziwy, nawet wśród choroby nieuleczalnej, nie traci pokoju wewnętrznego, nie targa się na własne życie i jest dobrej myśli.

U pogan starożytnych niema mowy o sumieniu, ani o obowiązku spełniania przykazań Bożych. Prawią wprawdzie często o sprawiedliwości i o cnotach, ich jednak sprawiedliwość, to nie nasza sprawiedliwość. Ich sprawiedliwość, to spłacanie długów państwu. Jeśli zaś mówią o innych cnotach, to tylko odnośnie do ich sprawiedliwości, celem jej podtrzymania. U Horacego unikanie występków już jest cnotą, t. j., gdy kto nie stawia się w kolizyę z istniejącym kodeksem karnym.

A jakież określenie człowieka daje największy mędrzec grecki, Plato, któremu włoscy humaniści oddawali cześć boską, paląc przed jego statua wieczną lampę! On naucza, że człowiek jest zabawką i igraszką bogów, a biada człowiekowi, gdy ich roz-

gniewa; czeka go wtedy los nieubłagany, mściwy, straszne fatum. Co za ponure i okropne pojęcia! U nas zaś każdy człowiek nazywa Boga Ojcem najłaskawszym, który umiłował nas miłością przedwieczną i nieskończoną a w czasie wydał za nas własnego syna, aby nas uczynić szczęśliwymi tutaj na ziemi i po śmierci na wieki. A tak jest miłosiernym nasz Bóg, „iż wszystkie grzechy darować raczy, skoro w oczach łązy zobaczy“ — o czem mamy przekonanie niewzruszone. Co za otucha dla serca chrześcijańskiego!

Powiadają, że młodzież uczy się z klasyków starożytnych czynów bohaterskich. Tak, przyznajemy, iż u pogan napotkać można czyny heroiczne, ale wartość ich niewielka. Pobudka bowiem stanowi o wartości czynu człowieka. A z jakiej pobudki bohaterowie pogańscy działali? — Oto, aby przez zwycięstwo posiadać jak najwięcej ziemi, aby zyskać jak najwięcej niewolników, aby przyjść do panowania nad całymi narodami, a następnie, żyć w próżniactwie i używać rozkoszy marnych tego świata, a najwięcej dlatego, aby zyskać stugębną sławę i rozgłos u potomności, co się u nich nazywa nieśmiertelnością. Cycero w mowach swoich nie przebiera w środkach, byle tylko pozyskać poklask swoich słuchaczy i osiągnąć skutek zamierzony. A w listach jego pisanych do światłego swego przyjaciela, Attyka, przebija się wyraźnie, że głównie im obu chodzi o to, co ludzie o nich powiedzą, i żeby im się dobrze działo na tej ziemi. O pracy wewnętrznej, o pracy ducha ani śladu. Miłują ojczyznę o tyle, o ile ona ich miłuje, czyli miłują w gruncie tylko samych siebie. Duch najświatlejszych pogan zanurzony jest zupełnie w ziemi. O poświęceniu się bezinteresownem dla dobra kraju nie mają najmniejszego pojęcia. Owszem, aby sięgnąć po wyższe godności i wzbic się ponad innych chwilowo, gotowi są sprzedać ohydnie nawet cześć i cnotę własnych dzieci. Na to świadectwem listy Cyncerona. Wszelką pracę ręczną, a osobliwie rzemiosło, mają w pogardzie, tą bowiem tylko niewolnicy się zajmują, tudzież pogardzają stanem ubogim i wszelką niedolą. Słusznie Plato we Fedonie swoim się uskarża, że „duch ludzki w ciele, jakby we więzieniu zamknięty i pogrzebany wdycha za wyzwoleniem“, a Wirgiliusz, uosobiona mądrość starożytna, wedle Dantego, łącznie z innymi mędracami pogańskimi, tęskni za przyjściem na ziemię istoty, któraby ich nauczyła drogi żywota, wygląda z upragnieniem ręki miłośnierzej i palca ożywczego, któryby się ich dotknął i podźwignął z opłakanego stanu. Żle być musiało w sercach starożytnych pogan, jeśli najenotliwszy z nich Katon, pełen zwątpienia odbiera sobie życie. O nich daje świadectwo nieomylnie Duch Boży w liście św. Pawła

do Rzymian: „Znikczemnieli w myślach swoich i zdmione jest bezrozumne serce ich, odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego. Dlaczego podał je Bóg pożądliwościom serca ich ku nieczystości. Prawdę Bożą odmienili w kłamstwo, napełnieni wszelakiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczynstwa, pełni zazdrości, mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości, zauszniki, obmowcy Bogu przemierzli, potwarzy pyszni, wyniosli, wynalazcy złości, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, nietowarzyscy, bez miłości przyrodzonej, nieprzejednani i niemiłosierni“. — Czegoż tedy można się nauczyć z klasyków starożytnych? — Chyba pięknej formy. Przecież dla łupiny kształtnej nie będziemy przepłacali owocu jadowitego, tembardziej, że piękną formę znajdziemy i u swoich, a nadto pełną treści zbawiennej.

Zarzucie może: Przecież szkoła i nauczyciel niemiecki, wyćwiczony znakomicie na wzorach starożytnych, zwyciężył Francję w najświeższym czasie. — Narody **same** upadają, ale nie przez miecz zwycięzki. Francja uległa we wojnie, ponieważ zbyt przejęła się zgubnymi zasadami klasyków starożytnych i zniechęcała wskutek tego, bogactwo i używanie świata postawiwszy na pierwszym miejscu. — To samo grozi i zwycięzcom Francji, którzy, otoczywszy się zabranymi miliardami zdobyczy wojennej, zaślepieni pychą nadmierną, marzą o panowaniu wszechświatowem, na wzór pogańskiej Romy i w tym celu, nie przebierając w środkach, targnęli się nawet na świętość prawdziwej religii, na najwyższe światło nadprzyrodzone. Zapowiedzią ich niedalekiej ruiny, to wzbudzone przez nich armie milionowe i miliony ludzi przewrotu. Blichtr zewnętrzny i potęga fizyczna niech nas nie łudzą. Siła prawdziwa pojedynczego człowieka i narodu całego leży nie w bogactwach zewnętrznych, ani w milionach zbrojnych żołdaków, ale w wewnętrznym ukształceniu ducha. Wiara zwycięża świat, a nie bagnety. Naród na prawdziwej religii oparty i jej wierny nigdy nie upada, religia bowiem prawdziwa jest najdzielniejszą dźwignią ludzi jakichkolwiek.

Pocóż tedy karmić młodzież naszą lichą, a niebezpieczną strawą klasyków pogańskich, którzy nie znają ani Boga, ani człowieka; zwłaszcza, że mamy we własnym języku wiele dzieł oryginalnych, znakomych nie tylko formą, ale i treścią? Jest ich taka obfitość, iż nawet kilkanaście lat nauki szkolnej nie wystarczą, aby je tylko pobieżnie przeczytać. U naszych rodzimych pisarzy nigdy niedościgniony ideał, Jezus Chrystus, Święci Jego i bohaterowie naszego narodu są gwiazdami przewodniemi. Dzięki Bogu, jesteśmy jedynym narodem chrześcijańskim, który posiada wielką literaturę prawdziwie narodową i na wskroś chrześcijańską. Ona stanie się nie tylko dla

młodzieży polskiej, ale i dla młodzieży całego świata, niezawodnym drogowskazem. Tylko Chrześcijaństwo, t. j. Chrystus i Jego zasady wprowadzone w czyn, zbawią teraz i zawsze świat. A ku temu jednym z najdzielniejszych środków jest szkoła, w której wykładane będą wyłącznie dzieła klasyków prawdziwie chrześcijańskich i narodowych, jakich właśnie tylko my Polacy posiadamy. **Trzeba świat cały odpoganić.** Tego nie potrafią Niemcy ze swoim Szyl-lerem, który się chlubi, że nie ma żadnej religii i z Goethem, który w najmisterniejszym swem dziele „Fauście“ wypowiada, że w masoneryi znalazł rozwiązanie zagadki życia. Tego nie potrafią Włosi ze swym sławnym Dantem, który modli się jeszcze do bóstw starożytnych, a najcnotliwшему Rzymianinowi, Katonowi, mimo jego samobójstwa, obiecuje zbawienie wieczne. Również, niedorośli do tego Francuzi, Angli-icy, Hiszpanie i inni. To przeznaczonem jest je-dynie zbyt upokorzona Polsee, która dziwnem rządzeniem Bżem posiada niezrównanych Mickie-wicza, Skargę i liczny zastęę pisarzy pierwszego rzędu, owianych duchem chrześcijańskim. W litera-turze polskiej złożona jest przyszłość nasza: w niej główna siła i potęęę narodu naszego, zapomocą któ-rej uratujemy siebie i cały świat. Atoli, aby to usku-tecznić musimy **pierwsi** wyrzucić przynajmniej ze szkół średnich nieszczęsną łacinę i grekę, które za-bierają dzieciom naszym drogi czas i zatruwają swo-imi klasykami młodzież, która jest przyszłością na-rodu i świata; zwłaszcza, że języki jakiegokolwiek, krom języka, w którym myślimy, nie są żadną nauką godną szkoły, ale zręcznością, dla której miejsce naj-odpowiedniejsze jest w domu. — Oto, tym sposobem **Polska staje się znowu przedmurzem chrześcijaństwa,** a nawet dzielniejszym, aniżeli przedtem kiedykolwiek.

Z przemówień wieczornych.

Dziś mówić będę o **cnotcie posłuszeństwa.** Po-słuszeństwo utrzymuje harmonię w świecie, bez któ-rej nie byłoby pomiędzy ludźmi żadnego ładu, ale zamieszanie; ani rodzina, ani państwo nie mogłoby bez niego istnieć. Wszakże nie każde posłuszeństwo jest cnotą. Tylko to, które oddaje wolę własną dla miłości Pana Boga, które spełnia wolę przełożonych jako wolę Bożą w rzeczach godziwych; spełnienie bowiem woli przełożonych w rzeczach niegodziwych, nie jest posłuszeństwem, ale służalstwem, które jest grzechem, a nie cnotą.

Cnota posłuszeństwa jest podstawą całego bu-dynku duchowego i zbiorem świętobliwości, bo ono cnoty do duszy wprowadza i wprowadzone utrzymuje.

Człowiek, słuchając tych, którzy miejsce Boga zastę-pują na ziemi, składa Stwórcy swemu w ofierze to, co posiada najdroższego, to jest wolę. Stąd, Panu Bogu podoba się lepiej posłuszeństwo, aniżeli ofiary, choćby najhojniejsze ze złota i innych rzeczy drogo-cennych.

Czy to Pan Bóg rozkazuje sam przez się, czy przez swoich zastępców, z równem staraniem i z je-dnakiem uszanowaniem te rozkazy przyjmować mamy.

Naucza św. Paweł, mówiąc: „Synowie bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu“, to jest we wszystkich sprawach, które są słuszne i godziwe. Stąd, dziecko obowiązane jest słuchać swoich rodzi-ców we wszystkich tych rzeczach, które odnoszą się do prowadzenia domu, a osobliwie w rzeczach oby-czajów, jak n. p. gdy mu zakazują bawić się, albo przestawać z jakim towarzyszem, albo chodzić do jakiego domu podejrzanego; a jeśli tego nie słucha, grzeszy. Opowiada św. Alfons, Doktor Kościoła, iż na pograniczu Francyi i Sabaudyi, żył pewien młody szlachcic, który nie słuchał swej matki wdowy; gdy mu kilka razy mówiła, aby wieczorem rychło do domu powracał a nie o północy — jak był zwykł czynić — on mimo to dalej po swojemu robił. Jed-nej nocy kazała matka pozasuwać bramy, a on z powrotem, zastawszy wszystkie drzwi zamknięte, zaczął wołać ale nadarmo, gdyż go nie słyszano. czem rozgniewany do żywego zaczął lżyć i przeklinać matkę, a widząc swoje usiłowania i złości bezsku-teczne, udał się ze swoim bratem i sługą, którzy mu towarzyszyli, do pobliskiego domu nocować. Atoli, skoro wszyscy układli się na spoczynek, usłyszano najpierw ogromny łoskot, a potem ujrano wstępują-cego do izby strasznego olbrzyma, który, uchwyciwszy go za nogi, rzucił nim na stół, a po-tem posiekał go na kawałki i dał zjeść czterem psom okrutnym, które razem z nim się zjawiły. Brat i sługa szukali jego ciała, ale go nie znaleźli. Brat po tym wypadku wstąpił do Kartuzów, gdzie, spędziwszy życie w świętobliwości, umarł jako święty. Oto jak Pan Bóg karze dzieci, które są nieposłuszne swym rodzicom. Należy jednak zwrócić uwagę na słowa św. Pawła powyż przywiedzione, gdzie naka-zuje słuchać rodziców w rzeczach, które się podobają Panu Bogu, a nie w rzeczach, które Mu się nie po-dobają. Jeżeli np. matka nakazuje dziecku, aby jaką rzecz ukradło albo obito pewną osobę, czy obowiązane jest wtedy słuchać? — Nie, a jeśli słucha, grzeszy. Tożsamo, jeśli przełożony jakiegokolwiek rozkazuje rzecz przeciwną prawu przyrodzonemu, czy należy go słuchać? — Nie, a jeśli słucha, grzeszy. Najlepiej mu powiedzieć wtedy słowa apostołskimi: „Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi“. Również we wy-borze stanu jesteśmy wolni, mając prawo pójścia za

pociągiem od Pana Boga pochodzącym. Co zaś się tyczy stanu małżeńskiego, grzeszy syn, gdy chce zawrzeć związek małżeński, któryby czynił ujmę jego rodzinie. A co do wstąpienia do zakonu, jeśli rodzice są ubogimi i znajdują się w ciężkiej potrzebie, a syn mógłby swoją pracą im dopomóc, wtedy nie powinien ich opuszczać i nie powinien wstępować do zakonu. A odwrotnie, grzeszą śmiertelnie ci ojcowie i te matki, którzy zmuszają swoje dzieci, aby wstąpiły do zakonu, albo wybrały stan kapłański: a co do córek, jeśli je zniewalają do zakonu, popadają nadto pod klątwę, zagrożoną przez Sobór Trydencki (sen. XXV. C. 18.).

Grzeszą jeszcze rodzice, jeśli zmuszają swoje dzieci do stanu małżeńskiego, gdy one radeby wieść życie wolne, albo gdy im przeszkadzają do wstąpienia do Zakonu, albo do wybrania stanu duchownego. Niektórzy ojcowie za nic sobie mają odciągać dzieci od ich powołania; a trzeba wiedzieć, że to jest grzechem śmiertelnym. My bowiem mamy się zbawić wedle powołania, które Pan Bóg daje, a przeto owe dziecko, które wstępuje do Zakonu, dokąd je Pan Bóg powołuje, stanie się świętem; lecz jeśli pozostanie na świecie za poduszczeniem ojca lub matki, będzie prowadzić złe życie, i potępi się na wieki. A niejeden ojciec nie troszczy się, czy jego dziecko się zbawi, byle pozostało w domu. Tacy ojcowie mówi św. Bernard, nie powinni się zwać ojcami, lecz zabójcami swych dzieci. I Bóg ich skarze nietylko w życiu drugiem, ale już na tym świecie, a skarze ich przez ich własne dzieci. O ileż to razy zwichnięte powołanie stało się przyczyną wielkiego nieszczęścia dla całej rodziny. Posłuchajcie jeden taki wypadek: Opowiada O. Aleksander Favia T. J., że w Tudelli, w Hiszpanii pewien bardzo bogaty pan miał syna jedynaka, którego przeznaczał, aby gospodarował w domu; lecz syn, mając powołanie do Towarzystwa Jezusowego, dotąd prosił przełożonych, aż nakoniec go przyjęli. Ojciec zaś, przyszedłszy potem do domu nowicyatu, narobił tyle krzyków i płaczów, iż syn, aby go zadowolnić, wyszedł ze Zakonu. Powróciwszy do domu, znowu uczuł się powołanym do opuszczenia świata. Nie mając odwagi, aby powrócić do Towarzystwa Jezusowego, wstąpił do Franciszkanów; lecz ojciec znowu sprawił, że i stamtąd wkrótce wyszedł. Ale posłuchajcie, co się potem niezadługo stało. Ojciec chciał ożenić syna wedle swojej myśli, lecz syn chciał wziąć żonę inną i z tego powodu zaczęli się między sobą wadzić i nienawidzić do tego stopnia, iż dnia jednego syn w przystępie złości zabił ojca; zaczem, zaraz go wzięto do więzienia, a następnie skazano na szubienicę. Oto nauka straszna, jak zgubna niewczyć powołanie dzieci, zwłaszcza, gdy chcą się

oddać na służbę Panu Bogu. Czyż może być większa łaska nad tę, mieć syna lub córkę, która się poświęca Panu Bogu i staje się świętą? Matka św. Alojzego Gonzagi, margrabina Kastylionu, widząc, iż syn jej ma powołanie do Zakonu, mimo iż był pierworodnym, nie przeszkadza mu, ale mu pomaga jeszcze w jego świętym zamiarze. Właśnie, obowiązkiem jest rodziców, pomagać i radzić dzieciom swoim, aby się stały świętymi.

O szkodach z palenia.

Do najbardziej rozpowszechnionych wśród nas nałogów należą dwa nader szkodliwe, mianowicie: pijaństwo i palenie tytoniu.

Ile pieniędzy rok rocznie tonie w kieliszku, ile ginie w płomieniach powstałych od rzuconej zapalki lub niedopalonego papierosa, ile zabójstw oraz innych nieszczęść zawdzięczamy pijaństwu, trudno nawet obliczyć.

Ale nie koniec na tem. Wódka i tytoń są to dwa największe wrogi naszego zdrowia. Z ich przyczyny tylu ludzi bywa schorzałych lub słabowitych, tylu umiera przed czasem, że nikt policzyć tych nieszczęśliwych nie zdoła. A oprócz tych, którzy marnieją lub giną od nałogów, ileż jeszcze cierpieć i boleć muszą ich najbliżsi.

Dziś zastanówmy się nad tytoniem.

Zwyczaj palenia tytoniu jest już dosyć stary. Przywędrował on do nas z Ameryki, z wyspy Kuby. Ztamąd w końcu piętnastego stulecia tytoń został po raz pierwszy do Europy sprowadzony. Z początku w naszej części świata palili cygara zwinięte z tytoniu tylko ludzie zamożniejsi. Nie było jeszcze o tytoń tak łatwo, jak dziś, kiedy go można dostać w pierwszej lepszej karczmie lub sklepiku. Nigdy jeszcze nałóg ten nie był tak rozpowszechniony, jak teraz, kiedy palą tytoń wszyscy: bogaci i ubodzy, starzy i młodzi, ba, nawet i wyrostki.

Mój miły Boże! tyle grosza i tak ciężko zapracowanego idzie z dymem. Ile to za te pieniądze możnaby rok rocznie dobrego zrobić, ile łąz otrzeć. Szkółki, w których się uczą dzieci nasze, są ubogie, brudne, ciasne i zimne; nasze drogi są złe; nasze pola mogłyby być lepiej uprawne; koło naszych domków mogłyby kwitnąć najlepsze gatunki grusz i jabłoni; moglibyśmy lepiej jeść, mieć lepszy dobytek, umieć wszyscy czytać i pisać! Ale na to wszystko brak nam pieniędzy, bo przy całej biedzie swojej, my rok rocznie przepalamy w samej Galicyi około 20 milionów koron. Proszę do tego dodać cenę fajek, kapciuchów, papierosnic, cygarnic, gilz (tutek), oraz koszt zużytych do zapalania tytoniu zapalek;

proszę doliczyć jeszcze, ile kosztowały budowle i różne rzeczy zniszczone przez pożary, które powstały z powodu palenia tytoniu, a pokaże się, że z pewnością nie mniej, niż 30 milionów koron kosztuje nas ten nałóg.

Takie są straty pieniężne. Ale oprócz tego są inne jeszcze, stokroć gorsze, stokroć większe. Mam tu na myśli te szkody dla zdrowia, jakie z palenia tytoniu wynikają.

Tytoń należy do roślin najbardziej jadowitych. Jego liście i powstający z nich dym, zawierają w sobie bardzo silne trucizny, jako to: nikotynę, kwas pruski, tlenek węgla, kwas karbolowy i kilka innych niemniej szkodliwych. Najwięcej jest nikotyny. Do jakiego zaś stopnia nikotyna w tytoniu i jego dymie jest szkodliwa, łatwo zrozumie każdy, jeżeli tylko dowie się i rozważy, że jedną kroplą tej trucizny można zatruć najmniej dwudziestu a nawet sześćdziesięciu ludzi. Od tej jednej kropli nikotyny aż tylu ludzi naraz nabawi się następujących objawów choroby od zatrucia: najpierw zjawia się palenie na języku, drapanie w gardle, płynienie śliny, ból głowy, senność, ciężkie oddychanie, osłabienie wzroku i słuchu, niezwykle uczucie osłabienia w całym ciele, czasem zaś nawet omdlenie. Twarz blednie, zmienia się, ręce i nogi stają się zimne, następują nudności, wymioty, drżenie rąk i nóg, wreszcie konwulsye. Takie są objawy zatrucia nikotyną. Że nic tu nie dodałem, przyzna każdy, kto przypomni sobie, w jakim znajdował się stanie po wypaleniu pierwszego papierosa lub fajki. Z czasem ciało nasze przyzwyczaja się do działania tej trucizny, staje się mniej czułe. Ale to nie znaczy, że trucizna przestała działać. Owszem, działa ona ciągle i działa tem zgubniej, że człowiek, który raz zaczął palić, potem pali coraz więcej, lub coraz mocniejszy tytoń i tym sposobem coraz więcej wprowadza do swego ciała trucizny. To też ludzie co dużo palą, często mają drapanie w gardle, kaszel z odpluwaniem, zwłaszcza z rana, ropiastej plwociny, niesmak w ustach, słabą chęć do jadła, a czasem nudności, bicie serca, bezsenność.

Ludzie, mający słabe płuca, nabawić się mogą od palenia tytoniu krwotoków płucnych. Również od palenia tytoniu zdarza się osłabienie wzroku, a nawet zupełna ślepotą, a niekiedy zjawia się dusznica bolesna. Ludzie, palący fajki, od częstego ucisku cybucha na dolną wargę dostają czasami na tejże wardze strasznej choroby — raka.

Gdy to wszystko przypomnim sobie, to przyznamy wszyscy, że palić tytoń nie jest zdrowo. Już tak. A tem bardziej jest to szkodliwe, że zwykle ci, co nałogowo palą, mają też i do gorzałki wielki pociąg. Najszkodliwiej zaś działa tytoń na dzieci.

Paląc go dzieci, tracą pamięć, a potem nabierają chęci do piwa i wódki. Takie to są skutki palenia tytoniu. Z jednej strony człowiek traci pieniądze, z drugiej zaś traci zdrowie, które przecież droższe jest od pieniędzy. A co ma wzamian za to? Czy przyjemność jaką? Gdzietam! Ma tylko swąd dokoła siebie, a niesmak w sobie.

I gdybym spytał kogo, dlaczego on zaczął palić? Doprawdy rzadko kto, a może nikt mi na to nie odpowie. Ot, palili inni, spróbował i on. Prawda, pierwsza próba się nie udała, ale próbował drugi raz, trzeci i stał się palaczem.

Może kto powie, że podczas palenia człowiek zapomina o kłopotach, zmartwieniach, że jest mu jakoś rażniej? Piękna mi tam rażność, kiedy się w głowie kręci! A zresztą, jeżeliby nawet było rażniej, to czy na długo? Czy zapomnieć o kłopotach nie można w inny sposób, naprzykład, wzięwszy jaką dobrą książkę do czytania? Czy tej przyjemności, jaką palaczowi daje palenie, nie można zastąpić inną lepszą, naprzykład zjedzeniem dobrej gruszki lub jabłka, którebyśmy zawsze mieć mogli, gdybyśmy zamiast tytoniu kupowali sadzonki, i niemi nasze domki obsadzali?

I cóż zresztą warta taka przyjemność, która w końcu chorobę, a z nią i nowy wydatek sprowadza? Dajmy pokój takiemu oszukiwaniu samych siebie! Zastanówmy się nad tem, co wyżej powiedziano. Porzucmy raz ten obrzydły i tak szkodliwy nałóg! Każdy grosz na tytoniu oszczędzony, a obrócony na najmniejsze bodaj ulepszenia koło domu, przyniesie stokroć większą przyjemność i pożytek, bo nie zginie z dymem, lecz da nam coś dobrego co zostanie wśród nas, i oko i duszę naszą w smutnej życia chwili rozweseli!

(Czerpane z „Gazety Świątecznej“).

NAPOJE.

(Dokończenie).

Skutki alkoholu oddziałują na stan moralny człowieka. Bezpośrednia łączność niższej części człowieka z jego stroną duchową sprawia, że stan jednej, musi na drugą wpływ swój wywierać. Szybszy obieg krwi i rozstrój nerwowy, wywołany alkoholem, działa na mózg, wyobraźnia staje się niesformą, namiętności podrażnione zrywają wszelki hamulec. Człowiek pijany zdolny jest do wszelkiej zbrodni, w stanie opilstwa jest niższym od każdego bydłęcia. Według sprawozdania kongresu w Liège w roku 1886, trzy czwarte procesów kryminalnych, były wynikiem opilstwa; w sprawach nawet cywilnych połowa procesów

była wpływem nadużycia trunków. Statystyka kryminalna Niemiec podaje, że na 100 morderstw, 63 było popełnionych przez pijaków. We Francyi, gdzie zresztą pijaństwo mniej jest rozpowszechnione, jak w wielu innych krajach, staje rocznie 83.000 osób przed kratki sądowe, oskarżonych o zbrodnie lub mniejsze występki, popełnione w stanie opilstwa. W rokueszłym paryska Akademia otrzymała od p. Marambat'a dane statystyczne dotyczące się pijaństwa: oto liczby:

Na sto włóczęgów	znajduje się 79 pijak.
„ morderców i podpalaczy	„ 57 „
„ zbrodn. przeciw obycz.	„ 53 „
„ złodziei i oszustów	„ 71 „
„ zadających kalectwo	„ 88 „
„ rabusiów	„ 77 „

Jedna ze zbrodni, która coraz szersze przybiera rozmiary, jest samobójstwo. Jest rzeczą prawdopodobną, że alkohol gra tu ważną rolę, nie posiadamy jednak odnośnych danych statystycznych.

Złe moralne, jakie sprowadza alkoholizm, nie ogranicza się na samym nieszczęśliwym pijaku, rozszerza się na rodzinę i społeczeństwo.

Jeżeli ojciec rodziny lub matka oddają się temu nałogowi, jakież straszne następstwa grożą całemu domowi! ile tam kłótni, swarów, przekleństw, bluźnierstw i bijatyki, a na to patrzą dzieci; jakież uszanowanie mogą one mieć dla ojca, którego widują tyle razy w stanie gorszym od bydłęcia, jakie uszanowanie dla matki, której mąż niezczędzi ohydnych łajañ i srogich razów! Nędza musi zawitać do takiego domu. Zarobek jest przepity, krowa poszła za długi, ostatni kożuch zastawiony jest u żyda. Człowiek, odurzony trunkiem, nie może pracować, a po wytrzeźwieniu nie ma sił, ani ochoty do pracy. Wywłaszczony z roli i chaty włóczy się o żebrany chlebie, a żona i dzieci idą w ostatnią poniewierkę. Jakżeż częste i bolesne są takie przykłady i w naszym kraju.

Podaliśmy już wyżej dane statystyczne, odnoszące się do skutków, jakie pijaństwo powoduje w obyczajności; liczby te podają tylko zdarzenia zaskarżone i wyjawione, lecz, ileż ich pozostaje w ukryciu! Wszyscy, którzy z urzędu swego lub obowiązku zajmowali się praktycznie badaniami psychiczno-moralnymi, znają dobrze ogrom zła. Skoro krewkość naturalna podnieconą zostanie jeszcze alkoholem, skoro zwiększy się obieg krwi, podniesie się ciepłota, skoro jasność rozumu zostanie przyémioną, a siła woli sparaliżowana opilstwem, wówczas wszelki hamulec się zrywa, wszelkie węzły obowiązku, honoru, przyzwoitości nawet się rozwiązują, człowiek upada niżej od zwierzęcia. Rzucamy zasłonę na szczegółowe przypadki i następstwa, jakie sprowadza alkoholizm w tym

zakresie; zbyt są straszne i wstrętne, by dłużej nad nimi zastanawiać się.

Wykazaliśmy pobieżnie zgubny wpływ alkoholizmu na jednostki i rodziny, dane liczebne skrzętnie zebrane przez statystów pouczają nas o ogromie zła, jakie alkoholizm sprowadza. Rasa czerwona w Ameryce północnej wyginęła przeważnie wskutek alkoholu, dostarczanego jej przez niecznych handlarzy; z tego samego powodu wiele wysp Oceanii wyludnionych zostało do szczytu z pierwotnego szczepu, inne gasną w naszych oczach; wybrzeża zachodniej Afryki zalwane obecnie są alkoholem, którego skutki tak się dają odczuć, że poważne głosy w parlamencie niemieckim, wbrew własnym korzyściom, żądały zakazu wprowadzania tej trucizny; w państwie wolnem Kongo zakaz temu podobny został wprowadzony w wykonanie. Ilość konsumowanego alkoholu w Europie jest przerażająca; pieniądze wyrzucone na wódkę dochodzą tu do bajecznych sum, które się liczą na miliardy. Obliczono, że w naszym małym i ubogim kraju, według dawnej wyjątkowo niskiej stopy podatkowej od spirytusu, konsumenci płacili rocznie haracz 17 milionów reńskich, a dziś przeszło 31 milionów płacić będą; w porównaniu z innymi ludźmi i bogatym krajem, jest to kropla w morzu. We Francyi wydają rocznie na trunki gorące 2600 milionów franków, w Anglii jeszcze więcej; są państwa, których miliardowy budżet opędza się głównie z dochodów wódczanych, a trzeba dodać, że konsumpcya alkoholu z dniem każdym wzrasta, i te miliardy płaci najuboższa klasa — wyrobnicy. Dokąd nas to zawiedzie?

Zasady wychowawców.

Ponieważ religia jest nietylko częścią, ale podstawą życia moralnego, przeto pierwszym jest obowiązkiem rodziców i wychowawców zaszczerpić ją głęboko w sercu wychowanka. Bojaźń Boża jest początkiem mądrości. Tylko religia daje człowiekowi siłę do życia moralnego. Rodzice więc powinni wczesnie rozpoczynać oświecanie dziecka nauką religii, nauką o Bogu, naszym wspólnym Ojcu i Stwórcy, który widzi nasze myśli najskrytsze, który złem się brzydzi i takowe karze; dziecko powinno się nauczyć miłować i bać się Boga, a nienawidzić grzechu. Słowem i przykładem rodzice powinni je wdrażać do modlitwy. Jest to pierwszy i najważniejszy obowiązek, właściwie jest to najpiękniejszy ich **przywilej**. Samo dziecko będzie później żywiło dla rodziców serdeczną wdzięczność za to, że od pierwszej młodości złożyli w jego sercu posiew cnoty. Gdyż tylko na gruncie prawdziwej religijności i bojaźni Bożej

wykwita enota. Najtrwalszym kapitałem, jaki rodzice dzieciom zostawiają, jest wychowanie religijne. Do zaszczerpienia pobożności w sercu dzieci, najważniejszym i niezbędnym środkiem jest **przykład rodziców**. Słowa wzruszają, ale przykłady pociągają.

Jan Nowodworski.

Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Świetna Kuratoria fundacyi ś.p. Jana Towarnickiego 300 złr., p. Katarzyna Turkiewicz 1 złr., p. Jan Bojnowski ofiarował cielę i ½ korca ziemniaków, p. K. P. 1 złr., p. Marcin Grabara 5 mrk., p. Leonard Dąbrowski 1-20 złr., p. Józef Dziwca 5 złr., p. Jan Janoch 4 złr., p. Walerya Bujniewicz 5 złr., p. Seweryn Raczyński 2 rbl., pan Roman Slesicki 1 rbl., p. Jadwiga N: 2 rbl., pan Kamil Barański 1 złr., Ks. Podlewski 10 złr., ks. prob. J. W. Ziel. 59 mrk., pan Józef Wosnik 100 mrk., ks. Władysław Gryziecki 3 złr., p. Stanisław Oleksa 30 złr. na 30 Mszy św., ks. Wojciech Biela 9-35 złr., ks. Wojciech Sołtysik 5 złr., Przewielebna Siostra Marya 30-16 złr., ks. Jan Puzon 3 złr., pan Jan Krokos

1-20 złr., ks. prob. Dobbek 5 mrk., ks. prob. Delegat Sulikowski 100 mrk., ks. M. Maryniarczyk 4 złr., pan Józef Ochyra 10 złr., p. Marya Ferda 1 mrk., p. Jan Skiba 1 mrk., p. Danisz 1 mrk., pan Franciszek H. 63 mrk., pan Bojomir Eminowicz 5 złr., ks. prob. Lewandowski 2 złr., p. Jędrzej Matusz 12 złr., ks. Jakób Kalisiewicz 3 złr., W. W. Siostry Służebniczki w Starejwsi 5 złr., pan Karol Tomechna 200 mrk., p. Marya Byczek 1 mrk., p. Paweł Byczek 1 mrk., p. Juliusz Keplin 1 mrk., p. Franciszka Keplin 1 mrk., p. Mikołaj Prądziński 1 mrk., p. Wiktorya Prądzińska 1 mrk., p. Petronela Prądzińska 1 mrk., pan Jan Bińczyk 1 mrk., p. Wiktorya Bińczyk 1 mk., p. Anna Prądzińska 1 mk., p. Wincenty Prądziński 1 mrk., pan Franciszek Prądziński 1 mrk., p. Monika Domachowska 1 mrk., p. Wawrzyniec Domachowski 1 mrk., ks. proboszcz Szura 5 złr., p. Hr. Żółtowski z Witkowa 10 mrk., p. Tomasz Chrobok 5 złr., p. Wincenty Tomasz 3 złr., p. Piotr. Mertas 11 mrk.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem życiu i drugim za złożone ofiary.

Uwaga: W Numerze 3, strona 21, szpalta 2, wiersz 12 od góry zamiast „podział najgorętszy“ ma być: podział najprostszy.

O G Ł O S Z E N I A.

„Przewodnik zdrowia“

Pismo poświęcone pielęgowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody.

Wychodzi w Berlinie w połowie każdego miesiąca.

Do współpracownictwa zaprasza się każdego, kto na podstawie doświadczeń lub nauki pragnie służyć ludziom w sprawach ich zdrowia.

Przedpłata roczna wynosi z przesyłką w państwie niemieckiem 2-50 mrk., w austro-węgierskiem 3 kor., w rosyjskiem 1-50 rbl., w innych krajach europejskich i w Ameryce 2-70 mrk. W Niemczech i Austro-Węgrzech przyjmują przedpłatę półroczną (1-25 mrk. lub 75 ct.) wszystkie urzędy pocztowe; zapisany pod nr. f. 107. Prawdziwie ubodzy odbierać mogą pismo za nadesłaniem rocznie 50 fen. (30 cnt.) w znaczku pocztowych na opłatę przesyłki.

Wydawca i redaktor: **A. Czarnowski, Berlin, Karlstrasse Nr. 32.**

Nr. 3 (na marzec) wyszedł i zawiera:

Treść: Doniosłe znaczenie umiarkowania dla zdrowia naszego. — Szkodliwość noszenia sznurówki czyli gorsetu. Wedle poglądów prof. dr. Schweningera. — O jednej z ważnych przyczyn bólu głowy. Br. D. ze Lwowa. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA WIECZNOŚĆ.

Obszar dworski w Stupnicy powiat Sambor parceluje rolę, łąki i lasy, sprzedaje takowe w dowolnej wielkości po bardzo niskiej cenie, oddaje wszystko bez długów z prawem intabulowania się za właściciela na wieczność. Ziemia pszeniczna, łąki słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, okolica ładna, wody i drogi dobre. Materyał na budynki bardzo tani. Kościół polski zapewniony przez Towarzystwo „Powsięgliwość i Praca“.

Listy ze zgłoszeniami adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy, poczta Kranzberg.

Ks. Bronisława Markiewicza
dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

543 stronnie wyszło z druku w Krakowie, w drukarni „Czasu“.

Cena egzemplarza 3. złr. 50 ct. w. a.

Skład główny ma
SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.